

Ryszard Kasperowicz: Novalis – duch nieskończonej syntezy

Formuły języka są formułami analogicznymi do formuł matematycznych, które „ze sobą igrają i nie wyrażają niczego poza samymi siebie”. Dlatego tylko język jest w stanie oddać „osobliwą grę stosunków między rzeczami” – pisze Ryszard Kasperowicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:

Novalis, Friedrich von Hardenberg, był postacią szczególną, nawet wśród tak niezwykłych i oryginalnych osobowości, które należały do jenajskiego kręgu „sympoezji” i „symfilozofii” niemieckiego wczesnego romantyzmu. Obdarzony wizyjną wyobraźnią poety, zdolnością do żywej, prowadzonej w postaci fragmentarycznego zawieszenia filozoficznej refleksji, umysłem zaprawionym do naukowego badania natury (koniec końców był wykształconym inżynierem górnictwa, zajmowały go zjawiska przyciągające uwagę wielu przedstawicieli *Naturphilosophie*, jak geologia, elektryczność, procesy chemiczne, tajemnicze powiązania fizjologii człowieka z jego „duchowymi” zdolnościami – Novalis żartobliwie mówi o dyrektoriacie filozofii w Niemczech, do którego należą: Baader, Fichte, Schelling, Ritter oraz Schlegel – filozofowie i badacze natury, oczywiście pod przewodem Fichtego, „Guardien de la Constitution”), podobnie jak jego przyjaciel, Fryderyk Schlegel, marzył o osiągnięciu absolutnej syntezy ludzkiej wiedzy – nawet gdyby owa synteza była utopijnym punktem na mapie historycznej przyszłości, eschatologicznym spełnieniem dziejów, kryjącym się gdzieś poza horyzontem natury i Złotej Jerozolimy.

Synteza ta wymagałaby – oprócz innych warunków, przede wszystkim urzeczywistnienia wolności własnej jaźni – odkrycia prawdziwej natury języka, prowadzącej do powstania języka nowego, doskonałego. Przywilejem „badania” owej natury cieszyć się powinna przede wszystkim poezja, szerzej – sztuka, ponieważ to w poezji właśnie język za każdym razem dociera do swoich korzeni, zdradza swoją tęsknotę za prawdziwym domem – Heimweh. Poeta jest magiem, który posługuje się na przykład „cudowną różdżką analogii”. Język poetycki staje się językiem podniesionym do „drugiej potęgi”, kluczowym narzędziem „romantyzowania świata” – musi być „organiczny i żywy”, co jest przeciwieństwem języka „mechanicznego i atomistycznego”. Poeta odsłania świat nieprzeczuwany, cała natura jest dlań hieroglifem, zapisem tajemnicy, i tylko poeta potrafi ją przeniknąć.

Przeczytaj również: Świadek duchowego „skoku” Novalisa w rzeczywistość przenikniętą Boskim światłem

Wszelako, zgodnie z postulatem Fichtego (choć sam Novalis wielokrotnie polemizuje z jego wizją „samostanowiącego się Ja” jako absolutnym źródłem wiedzy i fundamentem rzeczywistości – przekształca formułę Fichtego „Ja = Ja” w dialogiczną, bowiem np. sztuka jest dialogiem, w formułę „Ja = nie - Ja”) zadaniem myślącego bytu jest ostatecznie samopoznanie, stać się, jak mówi Novalis, „jaźnią własnej jaźni”. Sztuka awansuje tutaj do rangi narzędzia samowiedzy, ale raczej należałoby powiedzieć – przestrzeni do osiągnięcia samowiedzy. „Stać się człowiekiem – to sztuka”, powiada Novalis. Ta przestrzeń, jako miejsce działania artystycznego, nie degraduje sztuki, ani jej nie relatywizuje, wreszcie jej nie unieważnia. Należy tylko zrozumieć, że godne tego miana działanie artysty jest czysto duchową konstrukcją – tylko „duch jest tym, co upoetycznia przedmioty i

przemiany tworzywa”. W tym miejscu pojawia się uderzająca analogia malarza i muzyka – typowa dla niemieckiego romantyzmu, by wspomnieć Rungego, Wackenrodera czy Caspara Davida Friedricha. Lecz dla Novalisa analogia staje się właściwie potwierdzeniem jednego korzenia wszystkich sztuk – czysto duchowej aktywności, która powinna doprowadzić do wykształcenia w nas samych nowych, nieznanych dotąd zmysłów. Zasadę swojej sztuki muzyk wywodzi z samego siebie, „nie może”, przekonuje Novalis, „dotknąć go nawet najlżejsze podejrzenie naśladowania”. Chociaż wydaje się, że malarzowi wzór podsuwa widzialna natura, w rzeczywistości jego sztuka powstaje równie niezależnie i „całkowicie a priori”, jak w przypadku muzyki. Każdy artysta, posługując się zmysłami (jako narzędziami modyfikacji świata) oraz swoistymi dla każdej dziedziny twórczości sposobami i środkami, pobudza w swoich „organach” samotwórczego ducha i potrafi wytwarzać idee „dowolnie”, nieskończenie przekształcając świat empiryczny. Zauważyć przy tym wypada, że wbrew dominującym postulatом upodobnienia dzieła malarskiego do utworu muzycznego, Novalis pierwszeństwo, także pod względem trudności, przyznaje jednak sztuce plastycznej.

Wizja sztuki jako konstrukcji wyprowadzonej z czystej aktywności ducha potrzebuje ważnego uzupełnienia, które nota bene przekreśla potoczną opinię o romantycznym modelu sztuki jako wyrazie osobowości artysty, jako ekspresji jego emocji i przekazaniu ich widzowi albo słuchaczowi. Otóż prawdziwy poeta musi potrafić stać się wszystkim, co przedstawia, musi wyrobić w sobie zdolność „wyobrażania sobie cudzych myśli”, ich prezentowania we wszystkich możliwych formach. Novalis ujmuje to w genialnym skrócie: „Poeta w żadnym razie nie może jawić się jako egoista. Musi być sam dla siebie zjawiskiem”. Toteż w gruncie rzeczy najwyższą władzą artysty (poety) staje się nie wyobraźnia, lecz sumienie – to ono pozwala właściwie

ocenić to, co powstaje. W końcowym rozrachunku zmysł poetycki jest najbardziej spokrewniony ze zmysłem jasnowidzenia oraz doświadczenia mistycznego – w dawnych epokach, przypomina nam Novalis, poeta i kapłan stanowili jedno.

Przeczytaj również: „Zrozumieć Novalisa”, czy to w ogóle możliwe?

Spontaniczna aktywność ducha, wyprzedająca jakąkolwiek empiryczną świadomość natury, jest tożsama, rzecz jasna, z wolnością. W tym właśnie miejscu trzeba atoli nauczyć się wystrzegać pospolitego błędu, leżącego u źródła wszelkiego pomieszania: mylenia symbolu z tym, co symbolizowane, zamazywania relacji między obrazem a oryginałem, słowem, dopowiada Novalis, mylenia podmiotu z przedmiotem. Natura języka, którym na co dzień się posługujemy, jest zwodnicza. W jednym z aforyzmów w Kwietnym pyle czytamy:

„Oznaczanie za pomocą dźwięków i kresek to godne podziwu abstrahowanie. Trzy litery oznaczają Boga, parę kresek – milion rzeczy. Jakże łatwe staje się wtedy zarządzanie wszechświatem, jakże naoczna koncentryczność świata duchów. Nauka o języku to dynamika państwa duchów. Słowo rozkazu porusza armie, słowo ‘wolność’ – narody”.

Niezwykłe doprawdy jest to, że wiara w potęgę języka, swoisty poetycki aktywizm Novalisa, wyrasta przede wszystkim z dostrzeżenia w języku nieskończonej, auto-kreatywnej mocy, wynikającej z jego abstrakcyjnego charakteru. Nikt nie dostrzega, zauważa w słynnym Monologu, że język dba sam o siebie, a nie o rzeczy, będąc światem „samym dla siebie”. Formuły języka są formułami analogicznymi do

formuł matematycznych, które „ze sobą igrają i nie wyrażają niczego poza samymi siebie”. Dlatego tylko język jest w stanie oddać „osobliwą grę stosunków między rzeczami”. Novalis wielokrotnie mówi o matematyce jako „najwyższym objawieniu”, uprawianie matematyki jest zaiste „kapłaństwem”. Matematyka staje się „życiem bogów”, względnie najwyższą formą życia; bywa, że Novalis odwraca relację i przekonuje, że do matematyki dochodzi się drogą teofanii, a nie na odwrót. Właśnie w muzyce matematyka objawia się jako „stwórczy idealizm”. Muzyka jest pokrewna analitycznej kombinatoryce – i możliwe, że jednym ze źródeł Novalisowego uwielbienia matematyki było marzenie Leibniza o języku doskonałym. Od czasu do czasu pojawia się sugestia, zgodnie z którą to muzyka mogłaby aspirować do takiego wyjątkowego statusu – nie jako język emocji, choćby i emocji w ich idealnym kształcie (tak było potem u Schopenhauera), ale jako język doskonale zawarty sam w sobie, skierowany do środka, o krystalicznej strukturze, wynikającej z matematycznego fundamentu harmonii.

„Teologia Polityczna Co Tydzień” ukazuje się dzięki hojności Darczyńców.

Dziękujemy za wsparcie. Trwa zbiórka na wydania w 2026 roku

Możliwe, że taki byłby dopiero język przyszłości. Język poety, z natury uwikłany w obraz, symbol, analogie, urasta do rangi najwyższej syntezy – zaplanowanej, ale niemożliwej do realizacji „encyklopedystyki”, która obejmie wszystkie dyscypliny wiedzy, wszystkie możliwe rodzaje poznania. Poeta jest, pisze Novalis, „wynałazcą symptomii *a priori*”, nauki o symptomach; ponieważ słowa należą do sfery symptomów, wszelkie zjawiska i objawienia, pojęte jako symptomy (znaki, symbole) mają poetycką genezę. Stoimy tedy w obliczu „poetyki natury” – w poetyckim ujęciu natura przygląda się niejako samej sobie, odkrywamy

jej jedność oraz wolność – jeśli uzasadnienie ponadzmysłowej sfery ludzkiego działania w wolności jest najwyższym zadaniem filozofii, to trzeba sobie powiedzieć, że „Filozof byłby ostatecznie także jedynie wewnętrznym poetą, a wszystko, co rzeczywiste – na wskroś poetyckie”. W ten sposób rozumieć możemy wspomniane wezwanie do romantyzowania świata – nie tworzenia fikcji pięknego pozoru, lecz potęgowania doświadczenia nawet najbardziej pospolitego fenomenu natury. Poezja jest widzeniem nieskończonego. Najwyższa możliwa synteza przybiera postać „syntetycznej poezji” – jednoczesnej analityki wszystkiego, co wewnętrzne i zewnętrzne, ducha i natury, myślenia i działania, tworzenia i poznania. Bo przecież żeby owo poznanie było pełne i doskonałe, nie powinniśmy się pogodzić z tym, że tylko to, co jest naszym wytworem, może być w pełni poznane? W poezji – i chyba najwyższej formie poznania, którą poezja się inspirowała i którą wyraża – w miłości (o czym świadczy *Heinrich von Ofterdingen* i symboliczne baśnie Klingsohra w tej niedokończonych powieści) urzeczywistnia się najwspanialsza, najbardziej intymna, wewnętrzna wspólnota, której Novalis nadaje wieloznaczne miano „sympatii” (między ludźmi i między wszystkimi fenomenami świata – od harmonii społecznej do teozofii i miłości jako fundamentu „Encyklopedystyki”) i „współaktywności” – *Coactivität*. Taka byłaby najwyższa forma syntezy poetyckiej. „Prawdziwy poeta” – dodajmy – „jest wszechwiedzący – jest rzeczywistym światem w miniaturze”. Jeśli w nim odbija się wszystko, to dzieje się tak dzięki wewnętrznemu światłu duchowej energii. Bowiem w ostatecznym ujęciu świat jest tropem ducha. I doskonali się on nieskończenie. Osiągnięcie jakkolwiek zdefiniowanego kresu byłoby dlań równoznaczne ze śmiercią, bowiem jego życiem jest ruch i niespełnienie. Czy wszyscy staniemy się poetami?

Ryszard Kasperowicz

Ilustracja: Franz Gareis, *Novalis* (fragment), ok. 1799, olej na płótnie, Frühromantik und Novalis-Museum, Schloss Oberwiederstedt, Arnstein